

„Żegota” (1942 – 1945)

„Kadr pierwszy. Trwała łapanka. Zbliżała się godzina policyjna. Ryzyko uchodziło wówczas za normę. Cena poświęcenia była najwyższa. Za ludzki odruch, wyraz człowieczeństwa – pomoc niesioną Żydom – groziła jedna tylko kara: śmierć.” W swoim kolejnym felietonie dr Paweł Wieczorek pisze o Radzie Pomocy Żydom „Żegota”, powołanej 27 września 1942 r.

27 września 2019

„Nie mając dokładnego adresu, do późnej nocy szukaliśmy dziewczynki. A kiedy odnaleźliśmy ją, gładził dziecko po główce tak długo, aż mała w końcu przytuliła się”. I powiedziała: „Ja tu nie chcę być, niech pan mnie weźmie ze sobą”. Oni – niosący pomoc dziecku – pokonali własne słabości: strach i zwątpienie w sens takich działań. Dowiedli, że w epoce wszechobecnego niemieckiego terroru i polskiej bezsilności można być zdolnym nie do biernego, lecz czynnego oporu. Tę „akcję” poprowadził **Julian Grobelny ps. „Trojan”**, a towarzyszyła mu **Irena Sendler ps. „Jolanta”**. Działali z ramienia Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Wyprowadzili dziewczynkę z ruin getta. To tak jakby dali jej drugie życie.

Kadr drugi. Nadchodził bardzo dramatyczny czas pożegnania. Dzieci, zabierane od rodziców niekiedy wręcz siłą, krzyczały ze strachu: „Nienawidzę cię! Jak mogłaś mnie od nich zabrać? – wspominała jedną z takich sytuacji **Jadwiga Piotrowska** – Chcę z nimi umrzeć!”. Zanim w ostateczności ludziom z „Żegoty” udało się przejąć i wyprowadzić dziecko z getta, najbliżsi zadawali ostatnie, jakże zasadnicze, fundamentalne pytanie – o powodzenie akcji. Sendler odpowiadała wówczas: „Żadnej gwarancji dać nie możemy. Nie wiem nawet, czy ja z dzieckiem szczęśliwie opuszczę getto”. A był to dopiero początek długiej drogi wiodącej do nieprzewidywalnego finału: śmierci albo życia.

Kadr trzeci. Dzieci potrzebowały schronienia. **Irenę Stańkową** do udziału w akcjach

pomocowych „Żegoty” przekonał Grobelny. Mówiła: „Mój dom był kwarantanną. Zawsze miałam kilka osób”. Świadoma zagrożenia w przypadku ujawnienia kryjówki, jednakowo oddana była raz przyjętej roli. Wyznawała prostą zasadę: „Za jednego Żyda – głowa, za kilku Żydów też ta sama głowa, więc dlatego warto przechowywać kilku”. Funkcje azylu spełniały mieszkania Polaków godnych zaufania, którym można było powierzyć cudze – żydowskie – ludzkie życie. To były takie tymczasowe kryjówki. Nosiły miano „pogotowia opiekuńczego rozdzielczego”. W początkowym okresie działalności „Żegoty” takich miejsc, gdzie przede wszystkim dzieciom udzielano pierwszej i niezbędnej pomocy, było cztery. Na przełomie lat 1942-1943 ich liczba wzrosła do dziesięciu. Dzieciom zmieniano imiona i nazwiska, tworzone nowe życiorysy, które miały zapewnić – jeżeli w epoce hitlerowskiej okupacji występowała w ogóle taka definicja – maksimum bezpieczeństwa. Podopiecznych otaczano „najczulszą opieką”: „Starano się je uspokoić – mówiła Irena Sendler – złagodzić ból rozstania z najbliższymi”. Wprowadzać – krok po kroku – w nieznanym im na skutek wojny świat. W nowe życie.

Kadr czwarty. Ludzie „Żegoty”. **Irena Schultz** wyprowadzała dzieci podziemnymi korytarzami gmachu Sądów Grodzkich, do których prowadziły dwa wejścia, z getta od strony ulicy Leszno i z ulicy Białej po tzw. stronie aryjskiej. Ze względu na swoje usytuowanie, podobną funkcję pełniła zajezdnia tramwajowa „Muranów” przy ulicy Sierakowskiej. Kierowca ciężarówki Wydziału Opieki i Zdrowia Zarządu Miejskiego w Warszawie dzień w dzień przejeżdżał przez getto. Wtajemniczony przez Irenę Sendler, współpracował z „Żegotą”. W skrzynce, w workach, wśród odpadów leżących „na pace” wywoził dzieci. Udział w akcjach brał jeszcze... pies. Na wszelki wypadek. Gdyby dziecko płakało, kierowca miał przydepnąć psu łapę. Szczekanie zwierzęcia służyło odwróceniu uwagi Niemców strzegących wyjazdu. **Magda Rusinek** w „pogotowiu opiekuńczym” pełniła funkcję nauczycielki. Żydowskie dzieci uczyła katolickich modlitw: „Budziłam je w środku nocy i kazałam recytować modlitwę, żeby znały ją na tyle dobrze, żeby mogły je wyrecytować przez sen. I uczyłam je, jak zachować się w kościele”. Piotrowska wyszukiwała i znajdowała dla najmłodszych miejsca w placówkach przyklasztornych, sierocińcach, prywatnych rodzinach. Dzieciom, którym „los wyznaczył przeżyć piekło za życia” rodziny starały się dać poczucie bezpieczeństwa: „Z zaszczutego strachem dziecka getta w matczynej pieczy serduszko tajało i do niedawna przerażone oczy zaczynały inaczej patrzeć na świat”. Opiekunowie i ich podopieczni – mimo wszystko – żyli.

Kadr piąty. Pomocy potrzebowali wszyscy, także dorośli – świadomi, co grozi za nieodpowiednią, bo żydowską, narodowość, czy żydowskie pochodzenie. W procedurze wyprowadzania ich z getta współdziałały „Żegota” i ŻOB. Najważniejsze były bezpieczny przekaz informacji, kontakty z zaufanymi ludźmi i sprawdzone lokale. „Przebywanie Żydów na terenie tzw. aryjskim – wspominał **Ferdynand Arczyński ps. „Marek”** – możliwe było tylko pod warunkiem, że będą uchodzić za nie-Żydów”. Równoległe więc dla ludzi mających opuścić getto „tworzono” nowe życiorysy, a do nich – odpowiednią dokumentację niezbędną do legalizacji pobytu po „aryjskiej stronie”. Produkcją odpowiednich papierów zajmowała się drukarnia, w której pracowała **Janina Raabe-Wąsowiczówna ps. „Ewa”**: „Na początku 1943 nasza drukarnia rozpoczęła swą ciągłą i nieprzerwaną pracę”. Spośród około 50 tysięcy wytworzonych w niej dokumentów większość (około 80 procent) przeznaczona była dla Żydów. Pieczęcie do nich – na podstawie sfotografowanych wzorów – wyrabiali polscy rytownicy. Inni specjalizowali się w odręcznym podpisywaniu dokumentów. Wreszcie ostatni z uczestników procesu legalizacyjnego rejestrowali podopiecznych w biurach meldunkowych, placówkach pracy, urzędach. Przedpole było gotowe.

Kadr szósty. Reszta z działań była w gestii Żydów. Tym pozostawało już „tylko” przejść tzw. kwarantannę: „Przebywali tak długo, póki nie przyzwyczaili się do samych siebie. Zdziwiająco taki pan »ski« wżywał się w nową rolę, stawał się nowym człowiekiem, o nowej historii życia” – pisała Staśkowa, która w czasie wojny była w samym centrum działań RPŻ „Żegota”. „Czy grał?” – pytała – „Mam wrażenie, że to wżerało się w jego świadomość. W najgłębszych tajnikach swego istnienia wyrzekął się swego imienia. To już nie była gra”. To była rzeczywistość. Pozostawało więc już tylko się w nią wtopić: „Wszystkich ludzi łączyło jedno. Fanatyczne pragnienie życia. Żyć miesiąc, tydzień, dzień, ale żyć! Żyć! Żyć!”.

Kolejne kadry... Urywki, fragmenty, wycinki. Jak film. Jedyne w swoim rodzaju dzieło tworzone w okupowanej przez Niemców Europie. Jego twórcy nie byli hermetycznie zamkniętą grupą szaleńców. Przeciwnie. Byli ludźmi dobrej woli, gotowymi bezinteresownie ofiarować pomoc prześladowanym. Nigdzie – dosłownie – nie zdobyto się na cywilną odwagę w takim stopniu i na taką skalę, jak na ziemiach polskich. Zapewne dlatego, że byli nie tylko świadkami zbrodni dokonywanych na współobywatelach-Żydach polskich, lecz przede wszystkim byli świadkami tej

tragedii. Wywodzili się – wspominał **Władysław Bartoszewski**, działacz „Żegoty” – ze wszystkich grup społecznych: inteligencji i przedstawicieli wolnych zawodów, urzędników, robotników i chłopów, duchowieństwa katolickiego i ewangelickiego, zakonów żeńskich i męskich. To byli ludzie młodzi i profesura, wierzący i niewierzący, reprezentujący środowiska otwarcie popierające asymilację Żydów, niekiedy Żydom obojętne. Bywało też, że kiedyś, w międzywojniu, byli mniej lub bardziej wrogo ustosunkowani wobec społeczności żydowskiej. W ich działaniach nie liczyła się przeszłość, programy polityczne, czy ideologia. Liczyła się pomoc. Tę nieśli właśnie ludzie z „Żegoty”.

Od lutego 1942 r. w ramach struktury Biura Informacji i Propagandy Komitetu Głównego Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej zaistniał Referat Żydowski kierowany przez prawnika **Henryka Wolińskiego**. Do co najmniej połowy tamtego roku działania Referatu ograniczały się wyłącznie do przekazywania Rządowi Polskiemu w Londynie – sporadycznie – informacji o sytuacji Żydów pod okupacją niemiecką. Dopiero tzw. Wielka Akcja (masowe zbrodnie dokonywane przez Niemców na ludności żydowskiej latem 1942 r.) spowodowała, że na łamach podziemnej prasy zaczęły ukazywać się treści na temat Zagłady. Najważniejszym był „Protest” pióra **Zofii Kossak-Szczuckiej** z 11 sierpnia 1942 r. Autorka otwarcie w nim napisała: „Milczenia dłużej tolerować nie można. Jakikolwiek są jego pobudki – jest ono nikczemne. Wobec zbrodni nie wolno pozostawać biernym. Kto milczy w obliczu mordy – staje się współnikiem mordercy. Nie mamy możliwości czynnie przeciwdziałać morderstwom niemieckim, nie możemy nic poradzić, nikogo uratować – lecz protestujemy z głębi serc przejętych litością, oburzeniem i zgrozą. Kto z nami tego protestu nie popiera – nie jest katolikiem”. Tenże „Protest” spełniał funkcję podwójną: poza sprzeciwem wobec dokonywanych przez okupanta zbrodni wzywał jednocześnie do zmiany dotychczasowej postawy zdecydowanej większości społeczeństwa polskiego – z biernego świadka Holokaustu na czynnego uczestnika działań służących pomocy ofiarom tragedii.

Droga od wychowawczego charakteru cytowanych słów polskiego podziemia do czynnego udziału w akcjach pomocowych była krótka. O ile przed Wielką Akcją ukrywających się Żydów wspierał Bund (znacznie później, od listopada 1942 r., także organizacje syjonistyczne działające pod nazwą Żydowskiego Zjednoczenia Narodowego) oraz niektórzy Polacy (indywidualnie,

wspierali zazwyczaj zasymilowanych Żydów, przyjaciół, znajomych, sąsiadów), o tyle dynamika wydarzeń – dokonywana przez Niemców zmiana dotychczasowych sposobów i metod, od zbrodni dokonywanych na jednostkach do masowego, fabrycznego mordowania ludności cywilnej – wymuszała stworzenie zinstytucjonalizowanej pomocy. W połowie września 1942 r. wiadomym było, że pierwsza likwidacja warszawskiego getta dobiega końca. W parze z tym rosła świadomość jej skutków – wymordowania kilkuset tysięcy Żydów, w większość polskich. Oraz wiedza, że przynajmniej niektórym, choćby garstce, udało się przetrwać. Stąd zapewne zrodziło się przekonanie o potrzebie stworzenia organizacji, która zrzeszy większość ruchów politycznych i społecznych polskiego podziemia. To wówczas Kierownictwo Walki Cywilnej otwarcie zaprotestowało przeciw Zagładzie. Równolegle zaś na łamach „Rzeczypospolitej Polskiej” – oficjalnego organu prasowego Delegatury Rządu na Kraj – ukazało się oświadczenie: „Na skutek inicjatywy szeregu organizacji społecznych z kół katolickich i demokratycznych organizuje się Komisja Pomocy Społecznej dla ludności żydowskiej dotkniętej skutkami bestialskiego prześladowania Żydów przez Niemców. Komisja będzie się starała w miarę możliwości i środków oraz możliwości, z jakimi liczyć się trzeba w okupacyjnych warunkach życia kraju, nieść pomoc ofiarom hitlerowskich gwałtów”. Dwa tygodnie później – 27 września – w efekcie współdziałania organizacji podziemnych, powołany został Społeczny Komitet Pomocy Ludności Żydowskiej, nazywany także Tymczasowym Komitetem Pomocy Żydom, a w konspiracji znany jako Komitet im. Konrada Żegoty. Na bazie tej organizacji w pierwszych dniach grudnia 1942 r. Delegatura Rządu na Kraj powołała Radę Pomocy Żydom „Żegota”. Jej oddziały, poza Warszawą, istniały m.in. w Krakowie, Brześciu czy Lwowie.

Chociaż w skład RPŻ wchodził przedstawicieli różnych polskich oraz żydowskich organizacji społeczno-politycznych, to o zaangażowaniu na pewno nie decydowały ani ideologia, ani programy polityczne. O ile na decyzję o niesieniu pomocy mogły wpłynąć wolna wola czy poczucie solidarności z krzywdzonymi współobywatelami, o tyle o wymiernym, materialnym wsparciu decydowało posiadanie środków finansowych. Te „Żegota” otrzymywała przede wszystkim od Rządu na uchodźstwie, organizacji żydowskich (np. Joint) oraz osób prywatnych. Działalność „Żegoty” była zorganizowana w Referatach: mieszkaniowym (kierowniczką **Emilia Hiżowa**), terenowym (**Stefan Sendłak**), dziecięcym (**Aleksandra Dargielowa**, a potem Irena Sendler) i lekarskim (**Ludwik Rostkowski**). Od chwili powołania do najważniejszych zadań Rady

należały pomoc ukrywającym się Żydom, wyszukiwanie mieszkań na kryjówki, opieka nad dziećmi, dostarczanie fałszywych – „aryjskich” – dokumentów, rozdawanie zapomóg i żywności, organizowanie opieki lekarskiej, i, na miarę możliwości, niesienie pomocy Żydom przebywającym w obozach pracy. Ponadto ludzie „Żegoty” regularnie ślali do Rządu londyńskiego „dowody w sprawie” Zagłady dokonywanej na ludności żydowskiej na terenach okupowanej Polski. Starali się wymusić na Komendzie Głównej AK walkę ze zdegenerowanymi Polakami – donosicielami i szmalcownikami: „Ludzie byli różni, dobrzy i źli, wybitni i nijacy” – wspominał **Tadeusz Rek ps. „Adam Cichy”** – „Jak wszędzie, jak zawsze, obok ludzi pięknych, szlachetnych, ofiarnych nie brak było nijakości, nicości i nawet podłości”. Równoległe „Żegota” prowadziła akcje edukacyjne służące uwrażliwieniu społeczeństwa polskiego na tragiczną sytuację Żydów.

Nieśli więc Polacy pomoc Żydom. Czy o postawie i czynach decydowały warunki obiektywne: okrucieństwo Niemców, czy czynnik subiektywny: stosunek Polaków do Żydów? Niezależnie od tego, jak zabrzmiał odpowiedź na tak sformułowane pytanie, prawdopodobnie nigdy nie uda się ustalić liczby ratowanych ani też uratowanych Żydów i jednakowo liczby Polaków, biorących udział w takich działaniach.

Dane szacunkowe mówią o około 50 tysiącach Żydów, którzy skorzystali z pomocy polsko-żydowskiej Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Otwartym pozostaje pytanie: dużo to czy mało? Wszak jedno nie ulega wątpliwości – „Żegota” nie miała sobie równych w niesieniu pomocy. Bez niej nikłe były szanse, by ocalić życie i jednakowo przetrwać. Szczególnie ludności żydowskiej.



Paweł Wieczorek – doktor nauk humanistycznych. Specjalność: historia najnowsza. Współpraca: United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie, Żydowski Instytut Historyczny oraz Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce. Laureat konkursu Żydowskiego Instytutu Historycznego na najlepszą pracę doktorską im. M.Balabana (2014). Uczestnik międzynarodowego projektu badawczego „Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku” (2013- 2016). Autor artykułów i książek. Zainteresowania badawcze: stosunki polsko-żydowskie po 1945 r., żydowskie ruchy społeczne i polityczne, mniejszości narodowe i etniczne w Polsce, zimna wojna, totalitaryzm.

Autor: dr Paweł Wieczorek

Data publikacji: 2019-09-27

Data wydruku: 2023-06-02 15:15

Źródło: <https://1943.pl/arttykul/zegota-1942-1945/>